

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Num. i pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy Matajki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskretya.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasle.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## OD ADMINISTRACYI.

Z rozpoczęciem nowego kwartału prosimy o  
rychle uiszczenie przedpłaty jakoteż wyrównanie  
zaległej.

## WIEC NARODOWY A NAUCZYCIELSTWO.

Pod wpływem ostatnich wypadków w poznań-  
skiem i wykorzystując ogólny nastrój umysłów jako  
nieuniknione tychże wypadków następstwo, poruszono  
w lwowskich sferach demokratycznych myśl zwołania  
powszechnego *wieczu narodowego*. W tym celu utwo-  
rzył się tymczasowy komitet, który przyjął w ogólnych  
zarysach projekt dra *Szczepana Mikołajskiego* i stó-  
sowny komunikat wraz z prośbą o nadsyłanie uwag  
i zgłaszanie referatów rozesłał wszystkim redakcyom  
pism, stowarzyszeniom i osobom wpływowym w kraju.

Myśl zwołania wiecu narodowego przez róż-  
nych różnie przyjętą została. Większość głosów po-  
witała ją sympatycznie, tylko prasa konserwatywna,  
bojąca się jak zwykle każdego żywszego objawu  
uczuc narodowych, zaczyna wyjawiać swe pesymi-  
styczne na całą sprawę poglądy choć z rozumowania  
jej widać najwyraźniej, że dlatego tylko akcyę wiecową  
uważa za rzekomie szkodliwą, iż myśl ta nie wyszła  
z łona kół konserwatywnych i że konserwatywni me-  
nerzy prawdopodobnie na wiecu kierownictwa w swoje  
nie zdołają ująć ręce. Racyonalna opinia ogółu może  
więc śmiało nad takim głosem przejść do porządku  
dziennego, jako nad głosem *krańcowo partyjnym* i dziś  
już pewność mieć można, że wiec, jeżeli przyjdzie do  
skutku, będzie reprezentacją całego kraju, wyrazem  
uczuc wszystkich warstw narodu a uchwały na nim  
powzięte, doniosłe dla *całego narodu* przyniosą rezultaty.

Skoro jednak ogół społeczeństwa naszego i re-  
prezentacye wszystkich stanów wezwane zostały do  
zabrania głosu w sprawie projektowanego wiecu, słu-  
szną jest rzeczą, aby i nauczycielstwo ludowe, jako  
jeden z najpoważniejszych i najbardziej z *życiem narodu*

związanych zawodów, wyraził w tej ważnej kwestyi  
swoje zdanie a w samym wiecu przez swoich przed-  
stawicieli czynny wziął udział.

Trudno sobie wyobrazić gruntowne omawianie  
jakichkolwiek spraw społecznych ze *stanowiska naro-  
dowego*, by nie potraćić o sprawy szkoły i wychowania,  
a szczególnie gdy mamy na myśli reformy, mogące  
nadać inny bieg sprawom społecznym i wycisnąć na  
nich ogólny narodowy charakter. Toż już w program  
wielu stronnictw politycznych włożono sprawy szkół  
i oświaty ludu, nie zapomniał też o nich zasadniczy  
projekt wiecu, wskazał bowiem potrzebę referatu o  
szkolnictwie a w szczególności o *unarodowieniu szkoły*.

Kwestyę tę omawialiśmy już w wielu artykułach  
i nauczycielstwo nasze z własnego doświadczenia  
dobrze wie o tem, że nasze szkoły *ludowe* nie mają  
wcale, tak jak z nazwy ich wypływać powinno, *lu-  
dowego* czyli *narodowego* charakteru; że całe wycho-  
wanie naszej młodzieży wcale narodowem nie jest,  
owszem nosi wybitne znamiona wychowania *państwo-  
wego*, t. zn. ma na celu przysporzenie jak największej  
liczby *lojalnych austriackich obywateli*. Do tego zastó-  
sowane są wszystkie podręczniki szkolne i plany  
naukowe, wreszcie cała instrukcyja dla działalności  
pedagogicznej nauczyciela, na której straży stoją  
*„österreichisch gesinnt“* inspektorowie szkolni.

Ale te wszystkie szczegóły *nieznane są ogółowi i  
ludności* w kraju, która przywykła narzekać na ujemne  
rezultaty szkół, na brak poczucia narodowego u naszej  
młodzieży, ale nie chce szukać przyczyn tego smu-  
tnego stanu lub szuka ich w niewłaściwym kierunku.

I tu właśnie dla akcyi wiecu narodowego ob-  
szerne jest pole działania, może bowiem otworzyć  
oczy niewidzącym, wskazać źródło złego i zastanowić  
się nad sposobami pożądaney reformy. Konieczną jest  
rzeczą, by na wiecu pojawił się obszerny, *fachowo  
opracowany* referat o stanie obecnym naszych szkół  
ludowych, o ich rażących usterkach pod względem  
narodowym i o środkach, którymi te usterki usunąć  
należy.

Nie wątplimy, że w gronie świątłych a ważnością sprawy przejętych nauczycieli, taki referat z łatwością się znajdzie a wszystkie towarzystwa nauczycielskie w kraju do komitetu wiecowego wyślą swoich reprezentantów. Leżeć to powinno zarówno w interesie samych towarzystw, mających dobro szkolnictwa luno celu, jak sfer i osób wiec zwołujących.

Pożądaną również jest rzeczą, by na sam wiec przybył jak najliczniejszy zastęp nauczycieli, jako najbardziej kompetentnych osób do omawiania spraw, dotyczących *unarodowienia szkoły*, mogą bowiem w dyskusji publicznej przydać wiele cennych wskazówek, spostrzeżeń, uwag i tem samem wpłynąć dodatnio i decydująco na obrót całej sprawy. Bo pamiętać winniśmy, czego zresztą doświadczenie lat minionych już nas nauczyło, że każda, choćby nawet najślusniejsza reforma w szkolnictwie wtedy dopiero przestaje być „*pobożnem życzeniem*“ a wchodzi w dziedzinę czynu, jeżeli konieczność jej poruszają *nie sami* nauczyciele, ale *ogół*, wszystkie sfery społeczne, jednym słowem *pokaźna*, do różnorodnych stanów należąca *liczba obywateli*.

A właśnie na wiecu narodowym reprezentowanym będzie ogół społeczeństwa naszego i liczbą i zawodem i stanem!



## Wrogowie oświaty.

Nauczycielstwo ludowe zrozumiało wreszcie, że nieprzejednanych wrogów oświaty i nauczycieli stanowią większość „*krajowego związku obszarników*“ czyli t. zw. Sejmu. Do zanotowania mamy w tej chwili radosny objaw, mianowicie, iż lud wiejski przy pomocy swoich gazet piętnuje publicznie tychże nieprzyjaciół, żądając rzetelnej pracy około uświadomienia olbrzymiej rzeszy swych braci.

Sędziwy włościanin Maciej Szarek pisze w tej sprawie do „*Przyjaciela Ludu*“ co następuje:

„Dużo to już razy w naszej gazecie było pisane o tem, jak wygląda przyjaźń stańczykowska. Na tych lisach farbowanych znamy się wszyscy bardzo dobrze i nikt nas nie przekona, że pod owczą skórą stańczyka siedzi wilk żarłoczny, który czycha tylko, aby biedne jagnięta pożreć. Czyż my więc mamy uderzyć w jagnięcą pokorę i być uległymi? *Każda uległość i potulność, każde ustępowanie choćby na krok prowadzi zwykle do zguby*. Jeśli my zrezygnujemy ze swoich praw i damy się pomiatać, używać się za narzędzia wyborcze, za drabinę, po której lada stańczyk po tytuł się pnie i orderzy, źle będzie z nami, bo w ten sposób sami na siebie bicz kręcimy. Nas nie obroni nikt, jeśli się sami bronić i ratować nie będziemy,—prędzej czy później po naszych karkach, zgiętych

potulnie, przejedzie się dumny i rozpanoszony stańczyk, a my z nędzy ginąć zwołna będziemy.

Ani myślę, wprost nie wierzę, żeby klika stańczykowska kiedykolwiek co dobrego dla nas ludu zrobić chciała, bo ona tego wogóle nie chce i nie może, a jest nad wyraz samolubna i wszystko chciałaby dla siebie zagarnąć. Na tej ochiwej i zaborczej drodze staje jej chłop, świadomy swoich praw, który nie da się wywieść w pole, ni za narzędzie użyć. To też naturalnym porządkiem rzeczy stańczyk tego mądrego chłopu nienawidzi, bo pragnąłby, ażeby cały lud był ciemny i ślepy, wtedy szedłby mu gładko na rękę. Stańczykom *oświata ludu jest solą w oku*, a ci co ją między lud roznoszą, są w ich ustach *burzycielami ładu i porządku*. Taki pan narzeka na wszystko, co tylko wieśniakowi niesie światło, więc w pierwszej linii na szkołę, bo w niej się przecież czegoś douczyć można — na czytelnię, bo uświadamia ona lud narodowo — na gazetki, bo otwierają one ludowi oczy na jego prawa i mówią wciąż, by się nie dał wyzyskiwać i nie szedł na lep ładnych słówek i nigdy nie wypełnianych obietnic. Wogóle to wszystko, co tylko ludowi przynieść może jakie takie wiadomości, jest przez stańczyków niecierpiane i srodze uciskane. Wiemy, że *nauczycieli, którzy idą z ludem, prędko się przegania do jakichś odludnych wsi między nieokrzesanych ludzi* — czytelnie, które grupują około siebie włościan, zamyka się dla jakiejś drobnej przyczyny, lub gromy się na nią rzuca z ambon jako na gniazdo zepsucia, gdzie takie heretyckie przychodzą gazetki jak „*Przyjaciela Ludu*“, co to nie stańczykom nie przepuści, więc ścigać go, nie oddawać do rąk adresatów, lub też nękać ich na każdym kroku.

Panowie! proszę was, czempredziej zmieńcie swoje postępowanie, uznajcie w wieśniaku równego sobie i nie tamujcie mu drogi do oświaty, a bądźcie przekonani, że i szczerze serce ludu przebaczy wam ciężkie wasze przewinienia i pójdzie razem z wami w zgodzie. I będzie i wam dobrze i ludowi lepiej i podniesie się kraj i bliższą będzie chwila odrodzenia naszego. Wiedźcie, że w ludzie jest siła i potęga i bez niego niczego większego nie dokażecie“.



## Mowa ks. biskupa przemyskiego J. Pelczara

wyłoszona w Sejmie podczas dyskusji nad budżetem szkolnym, dnia 10. lipca b. r.

(Według protokołu stenograficznego).

Zabierając głos w sprawie wychowania publicznego, nie myślę rozwodzić się nad tem, że *szkoła wyznaniowa*, duchem religijnym na wskroś przejęta, *jest ideałem Kościoła* i że do tego ideału ciągle dążyć nam trzeba; raczej wyłuszczę i kompetentnym czynnikom polecę niektóre życzenia co do ustroju i ducha

szkół, uwzględniając przeważnie sferę religijną i etyczną. Proszę o chwilę posłuchu, bo sprawa to nader ważna; wszakże nikomu nie jest tajemem, że jakim jest wychowanie młodzieży, takim będzie pokolenie następane, które po nas weźmie na swe barki ciężkie brzemie obowiązków, prac, nadziei i cierpień.

Naprzód rzut oka na szkoły średnie. Na wstępie zaznaczam z radością, że najwyższa nasza magistratura szkolna, tak pod sterem obecnym jak poprzednim, ocenia należycie doniosłość religii w wychowaniu publicznem i stara się o rozszerzenie jej wpływu, o ile na to pozwalają liberalne ustawy państwowe z lat 1868 i 1869. Jednym z dowodów jest obsadzanie posad dyrektorów szkół średnich mężami religijnymi, gorliwymi i wytrawnymi, co szczególnie o szkołach mojej dycjezy powiedzieć mogę.

Tożsamo w gronach nauczycielskich nie znajduje religia przeciwników, którzyby tak, jak we Francyi, wołali: „Precz z Bogiem ze szkół!“ jeżeli zaś czasem na tym lub owym wykładzie odzywa się jakiś ton fałszywy, jakaś n. p. pochwała czy teoryj materialistycznych czy protestanckiego poglądu na historię, to jest to tylko rzadkim wyjątkiem; acz radziłyśmy, aby i takich wyjątków nie było. Ale czy dosyć zajmować względem religii stanowisko neutralne? Nie, bo zadaniem szkoły jest nie tylko kształcić, ale i wychowywać, fundamentem zaś jedynie trwałym wychowania jest cześć i uległość dla religii. Wiek XIX. pokazał, jak gorzkie owoce wydaje szkoła bez religii; zaiste to rozplodnik anarchii we wszelkiej sferze — i słusznie żali się jeden z wolnomyślicieli francuskich, znany Jules Simon: „Szkoła bez Boga wydała nam łotrów i złoczyńców“. Czasy nasze patrzą również na bankructwo moralności wyzwolonej, to jest oderwanej od podstaw religijnych, i sprawdziło się znowu, że kto chce tworzyć rodzinę, szkołę, państwo i społeczeństwo bez religii, ten buduje dom na piasku.

Nie potrzebuję dowodzić, że w szkole nie wystarczy uczyć tylko dogmatów, przepisów i praktyk religijnych, bo któż nie widzi, że trzeba na ich tle, jakby na kanwie, wyrabiać u młodzieży życie religijne! A na kimże ciąży ten obowiązek? Czy na samym jedynie katechecie? Nie, ale i na wszystkich, którzy w szkole i dla szkoły pracują. Każdy nauczyciel, to jakby kapłan w szerszem znaczeniu tego słowa, a więc i on ma działać w duchu religijnym, czyto słowem czy przykładem. Tymczasem tego działania dodatniego zamało. Słowo ciepłe, technące miłością Boga i Kościoła, *niezbyt często pada z ust nauczycieli świeckich; niewiele też z nich widzieć można* przystępujących *razem z młodzieżą* do Sakramentów św., nawet w czasie wielkanocnym. Czyż będziemy się dziwili, że starsi uczniowie do takiego przychodzą wniosku: Skoro nasi

mistrzowie, acz katolicy, zaniedbują obowiązki religii i zdają się pomiatać praktykami pobożnymi, muszą one być czezą formalnością, stosowną chyba dla dzieci i prostaczków? Toż pozbywszy się przymusu szkolnego, w znacznej części stronią od tych obowiązków nieraz przez całe życie. Niestety, na uniwersytetach młodzież puszczona jest samopas i nikt się nie troszczy o zaspokojenie religijnych jej potrzeb. O jakżeby się dla niej przydały głębsze wykłady apologetyki, to znowu osobne nabożeństwa i konferencye! Ale jest to pium desiderium; chociaż bowiem stopiły się nieco lody liberalizmu, to jednak mróz duchowy, wprowadzony przez nie do ustaw, szkolnictwa i życia publicznego, jeszcze nie ustąpił.

W szkołach średnich trzeba tem więcej krzewić religijność, że ona stoi na straży karności, bez której żaden zakład istnieć nie może. Tej karności, powiedzmy to szczerze, u starszej młodzieży coraz mniej; natomiast coraz częściej trafiają się hałaśliwe demonstracye, wybryki niesforności, nawet objawy rozkiełzania i dzikości. Wielką winę ponoszą tu rodzice, u nas zazwyczaj zbyt słabi i niemądre pobłażliwi; większą jeszcze te dzienniki, które każdy opór młodzieży przeciw władzy biorą w obronę i jakimś pięknym osłaniają płaszczykiem. Ale czy na nauczycieli i kierowników szkół żaden tu zarzut nie spada? Któż z ludzi głębiej myślących nie przyzna, że to ugania nie się niektórych za popularnością z krzywdą dla karności szkolnej, ta miękkość i cłwiejność wobec winnych, to parlamentowanie i paktowanie z młodzieżą, jakby z jakąś potencją równorzędną, to schlebienie i pobłażanie niezdrowym aspiracyom jest chorobliwym i zarówno dla młodzieży, jak dla społeczeństwa, zgubnym zjawiskiem? Mówię to, nie by rzucić na kogoś kamieniem, ale by jako jeden ze stróżów Syonu, postawionych od Boga, ostrzedz przed złem, które w postaci negacyi prawdy i prawa, posuwającej się nieraz aż do zacieklej nienawiści religii, władzy i społecznego ładu, zagraża wszystkim warstwom, a więc i młodzieży. Caveant ergo consules, caveant magistri! Tak jest, trzeba ratować młodzież: kwiat i nadzieję narodu. Trzeba prócz bojaźni Bożej, tej pierwszej karmicielki karności, wpajać w nią poszanowanie prawa, cześć i uległość dla władzy, zamiłowanie nauki, chęć do pracy i poczucie obowiązków, dążenie do wyższych ideałów. Trzeba uszlachetniać serca młode, by były gorąco dla tego wszystkiego, co prawdziwie wielkie, dobre, piękne i pomagać w wyrabianiu charakterów silnych jak ze stali, bo twardym jest nasz żywot, a twardszą będzie może nasza przyszłość.

Trzeba u młodzieży pielęgnować uczucia miłości ojczyzny, ale zarazem wskazywać dla tych uczuć bezpieczne tory i szranki, inaczej mogą one zrząść nie-

małe szkody, jak pociąg wyskakujący z szyn, albo jak wezbrana rzeka, przed czem już wczoraj p. poseł Kozłowski słusznie ostrzegł. Trzeba przed dojrzalszą młodzieżą odsłaniać roztropnie problemy społeczne i zadania narodowej pracy, iżby się nie zapalała do błędnych ogników socjalizmu czy radykalizmu. Trzeba dla biedniejszych uczniów budować bursy czy internaty i prowadzić je wzorowo, bo z takich zakładów większa nierównie korzyść, niż z mnożenia stypendyów. Trzeba przede wszystkim kochać młodzież, zbliżać się do niej z sercem otwartym i troskać się szczerze o jej dobro; wtenczas ona za miłość ojcowską odplaci się przywiązaniem i uległością. Oto obowiązek nietylko katechetów, ale i wszystkich tych, co pracują na polu wychowania. (Ciąg dal. nast.)

## Rozłam w nauczycielstwie.

(List z kraju).

Zbytecznym chyba dowodzenie, jak ważnym jest dla każdego nauczyciela wybór reprezentanta czyli delegata do Rady Szkolnej okręgowej. I rzeczywiście w kwestyi tej, nie powinno być dwóch zdań, gdyż jacy są delegaci nauczycielscy, taką też większość Rady Szkolnej okręgowej — taki w następstwie stan oświaty i stosunki służbowe całego nauczycielstwa.

W sprawie tak żywej powiedział na przestrozę nauczycieli dr. Bobrzyński, (kiedy nie był jeszcze wiceprezydentem Rady Szk. kraj.) zapamiętania godne słowa: Nauczycielstwo powinno wybierać na delegatów z grona swego kolegów wypróbowanego charakteru, odważnych i chętnych do poświęcenia dla kolegów — a gdy takich nie znajdzie w pośród siebie, naówczas wybrać musi ludzi z poza sfer nauczycielskich, lecz przyjaciół oświaty i stanu nauczycielskiego.

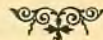
Niestety, z bólem serca podnieść należy publicznie fakt, wielce charakterystyczny i wiele dający do myślenia. Oto na konferencyi okręgu sądowego Kolbuszowa, nie wiadomo, czy z własnego pomysłu czyli też aby zaznaczyć swój upadek moralny, kilku bezwstydnym lizuniów, nie szanujących godności osobistej ani swego stanu, agitowało między nauczycielstwem, aby wybrać na delegata ks. Markiewicza, proboszcza i dziekana z Kolbuszowej.

Przeciw osobie ks. Markiewicza nie mamy ani słowa nawet najmniejszego zarzutu, lecz przebaczyć nie wolno nauczycielstwu, które potępiło samo siebie, stwierdzając publicznie, że nie znalazł się ani jeden kolega, któryby godzien był ich zaufania.

Inaczej postąpiło nauczycielstwo na konferencyi okręgu sąd. w Sokołowie, gdzie potępiono jednogłośnie działalność kolegów kolbuszowskiego okręgu,

wyrażając swe oburzenie z ich kroku, oraz głosowano jednogłośnie na kolegę p. Krzywdę Władysława, dotychczasowego delegata.

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał większości głosów — przeto nastąpi nowy wybór. Mamy jednak nadzieję, że koledzy z Kolbuszowskiego upamiętają się do tego czasu i naprawią swój błąd, oddając głosy na kolegę z zawodu.



## Małżeństwa nauczycielskie.

„Oby wiecznie zielenił się piękny czas młodej miłości!“ Co u Schillera było życzeniem, jest u wielu nauczycieli rzeczywistością — należy tylko zamiast młodej miłości, podstawić starą, nierdzewiącą miłość.

I wychodzi młodzieniec z seminaryum z wielu pięknymi ideałami a nawet od czasu ostatniej regulacji, z nadzieją świetnej płacy — i w sercu nosi najpiękniejszy diadem ideałów, któremu na imię miłość.

Podczas gdy jednak w innym zawodzie otrzymać można stanowisko, w czasie dającym się przewidzieć, umożliwiające skromne utrzymanie rodziny, czeka nauczyciel 10, 12 lat, a nawet dłużej, nim otrzyma 1200 K. płacy; jestto ironia płacy, bo z niej trudno wyżyć jednemu; nie mówiąc już o rodzinie! Niestety! miłość ta musi wiecznie zielenić się, lecz mimo tego zielenienia się, nie doprowadzi nigdy do upragnionego celu. Albo nie wierzy nauczyciel, że musi mieć za sobą najmniej 20 lat służby nim osiągnie 700 lub 800 zlr. płacy, a wtedy dopiero myśleć można ostrożnie o małżeństwie, albo wiedzie życie bez jutra, które pozwala mu snuć dalej przędzę marzeń; taki nauczyciel nie wychodzi z miłosnego szalu i nie rzadko zdarza się, że jest 9, 10 lat narzeczonym — na urągawisko całego świata!

Ma więc żenić się jako nauczyciel młodszy?! Rozsądny ojciec nigdy nie da mu córki za żonę, chyba że ten nauczyciel mł. ma jakiś piękny dochód uboczny, albo jest prywatny majątek, wie bowiem jako starszy człowiek dobrze, dokąd prowadzą małżeństwa z czystej miłości przy bardzo skromnych dochodach! To zrozumie zresztą nie tylko ojciec, ale i świat. Mówią zwykle: „On jest przecież dopiero młodszym nauczycielem, więc nie może się żenić!“

A przecież żeni się bardzo wiele mł. nauczycieli, w części może dlatego, aby położyć kres tej wiecznie zieleniącej się miłości, lub też uniknąć gadaniny ludzkiej. Dopiero teraz warto jednak widzieć ironiczne wzruszanie ramion u ludzi! Niestety, często bardzo jest wzruszanie ramion usprawiedliwione.

Idealami nie może młoda parka długo się karmić; niedługo zajrzy nędza w całej swej okazałości, ideały znikają i jest się zmuszony również wrzucić ramionami. Rzadsze są wypadki, że dwoje kochających się serc widząc niemożliwość połączenia się, rozstają się. Można sobie wyobrazić jaką walkę musiały obie strony stoczyć, jeżeli miłość była prawdziwą, lecz rozum zwycięża; kochający zadają gwałt uczuciom swoim — rozłączają się. Naturalnie, że i to się ludziom nie podoba; mówią o niehonorowym postępowaniu mężczyzny, zaś o nieszczęściu panny, lecz o to nie ma się co troszczyć, ma się bowiem to przekonanie, że postąpiło się nie „niehonorowo“, ale sprawiedliwie i uczciwie, zaś dla panny rozstanie to nie jest nieszczęściem, lecz szczęściem. „Dlaczegoż nawiązał z nią stosunek? tak ją wyprowadził w pole!“ poczynają mówić ludzie. Prawda, nie powinien był nawiązywać stosunku. To łatwo się mówi. Młody człowiek wychodzi z zakładu, gdzie prowadził życie bardzo ograniczone, jest wolny jak ptaszek co buja w przestworzu. Gdzie zawrócić się z temi uczuciami, które mi serce jego jest przepełnione? Gdzie zwrócić się z siłą, z którą wyruszyłby na zdobycie świata? I w pośród tych fal uczucia, tego mierzenia swych sił, zaczyna się spokojna i cicha miłość.

Teraz zaczyna się budowa zamków na lodzie: zostaje nauczycielem wydziałowym, dyrektorem i Bóg wie czem, a to wszystko jak najrychlej. Tymczasem lata mijają, a on jest zawsze tylko młodszym nauczycielem. Tak jest! stracił całą młodość wszystko przegrał! Zaiste! smutna młodość, którą się jako nauczyciel młodszy przeżywa! Byłoby zajmującym, spory tom powstałby, gdyby nań koledzy skreślili wszystkie zdarzenia dotyczące się swych narzeczeństw i małżeństw. Doświadczenie stwierdza, że wielu kolegów żeni się bardzo młodo po przekroczeniu trzydziestki, zaś bardzo późno lub też wcale nie. Gdybym był prawodawcą, ustanowiłbym z Platonem, że mężczyzna powinien się dopiero w 30 roku życia żenić; w tym wieku jest jeszcze zawsze dość czasu do poddania głowy pod to słodkie jarzmo! (Komiczny widok przedstawia młodzieniec, któremu się jeszcze wąs nie zasiał prowadzący pod ramię „swoją starą“ a obok biegnie kilka sztuk drobiazgu!)

Dalej ustanowiłbym, aby nauczyciele pragnący się żenić składali kaucję. Niejeden z kolegów sprzeciwiłby się temu, lecz ja przy swoim obstaję. Wiele rodzin nauczycielskich nie prowadziłyby życia nędzniejszego, niż niejedna rodzina zarobnika dziennego. Choć zbiegiem czasu płaca się zwiększa, nie zawadziłoby, gdyby na nieprzewidziane wypadki jak choroba, śmierć i t. d. był jakiś skromny fundusik.

(Dok. nastąpi).



## Jeszcze z historii objawień.

(Korespondencya z Tarnowa).

Pisaliście swego czasu o objawieniach ks. Dutkiewicza w Nowym Sączu i jakimś jego następcy; — dziś donoszę Wam, że fakt to nie odosobniony i zaczyna się pojawiać on na gruncie szkół *naszego miasta*. Nie pisałbym nawet o tem, bo cóż to może kogo obchodzić, że p. N. ma nocne objawienia, w których cudowne pokazują mu się rzezy, bo niechby je miał *dla siebie*, ale źle się dzieje, gdy objawienia te odbijają się ze *szkodą szkoły, nauki lub wychowania publicznego*. A u nas właśnie zachodzi fakt taki.

W wydziałowej szkole żeńskiej jest katechetą niejaki ks. Depowski, który jak fakta świadczą, miewa również nocne objawienia i w prawdziwość ich wierzy. Otóż dawnymi czasy miał on objawienie, że został inspektorem szkolnym, obecnie zaś (podobnie jak wasz ks. Dutkiewicz), że jest *dyrektorem szkoły wydziałowej* i w ślad tego objawienia rządzi się w zakładzie jak szara gęś, wydaje rozporządzenia i przepisy, *do których najmniejszego nie ma prawa*. A rządy te mają na celu wyrobienie u uczeni zakładu faryzeuszostwa i utrudnienie przystępu do nauki.

Niżsi urzędnicy i słudzy kolejowi z pobliskich Tarnowa stacyj, nie posiadając funduszków na umieszczenie córek swoich na stacyi w mieście, a chcąc im dać wykształcenie, radzą sobie w ten sposób, że dziewczęta wysyłają rannymi pociągami do Tarnowa, skąd po południu wracają po nauce również pociągiem. Dzieje się to wszędzie w pobliżu miast większych i biednym funkcyonaryuszom kolejowym sama Dyrekcyja przychodzi z pomocą, dając dla dzieci wolne karty jazdy. Cóż kiedy ks. Depowski paraliżuje zabiegi rodziców i tendencyjnie utrudnia dzieciom korzystanie z nauki. W b. roku szk. czynił n. p. przyjęcie do szkoły dziewcząt z okolicznych stacyj zależnem od tego, *jeżeli sam ojciec będzie je odwoził i przywoził*, lub jeżeli się wykażą *mieszkaniem w mieście*, gdzieby czas przed i po nauce przepędzały, co w pierwszym wypadku jest *wogóle niemożliwem*, w drugim zaś czyni ułatwienie z jazdy kolejną i tem samem pomoc dla biednych rodziców, bezprzedmiotową. Znany n. p. jednego budnika kolejowego, którego córka, *celująca uczenica* musi na wsi drugi rok chodzić *do tej samej klasy*, bo ojciec nie jest w stanie sam odwozić jej do Tarnowa, by uczynić zadosyć objawionemu zachceniu ks. D.

Pominę już *do śmieszności posunięte* przepisy ks. D. co do zachowania się uczenie na ulicy (zabrania im n. p. stawania przed wystawami sklepów, nawet z przyborami naukowemi) a wspomnę tylko jeszcze jeden godny uwagi szczegół. Oto ks. D. zapewne także pod wpływem objawienia, reformuje *ubrania dziewczęce* i wydaje przepisy, jakie mają nosić suknie, określa formę rękawów, wycięć i t. d. Nie wchodzimy w to, skąd

posiadł ks. D. taką *szczegółową znajomość* ubrań kobiecych, ale sądzimy, że publiczne popisywanie się tą znajomością nie jest wcale na miejscu. Gdyby nawet istotnie zachodziła potrzeba zamiany szkoły żeńskiej na klasztor, to traktat o reformie sukien prędzej by przystał *którejsz z nauczycielek*, niż ks. katechecie, który zresztą ma możność wypowiedzania swych uwag *na konferencyach grona nauczycielskiego* i o stósowae rozporządzenie *apelować może do dyrektora szkoły* a nie wydawać ich *samemu od siebie*.

Gorliwość ks. D. o moralne zachowanie się ucznie jest chyba także *cokolwiek przesadzoną*. Znanym jest w mieście fakt, iż jednej z uczenic popsuł notę z obyczajów za to, że szła z kościoła przez ulicę *ze swoim bratem...* studentem gimnazjalnym.

Ale moc objawienia nie zna granic w przyczynach i skutkach!

## UWAG KILKA.

(Z konferencji nauczycielskiej w Wieliczce).

W ścisłym zachowaniu porządku dziennego, po zupełnie wzorowym przeprowadzeniu lekcji praktycznej przez p. Andresa, omówiono wszystkie kwestye, z wyjątkiem nieszczęśliwych a przecież zawsze najważniejszych planów nauki dla szkół jednoklasowych, dla których *brakuje zawsze czasu*, a które jak wiadomo są główną przeszkodą przy osiągnięciu rzetelnych postępów w nauce. Z niewolniczym milczeniem przyjęli nauczyciele wiejscy ów niezmierny ciężar na swoje barki, w nadziei omówienia planów w roku przyszłym. Lecz ilu młodych ludzi padnie pod tym ogromem materiału — ilu zaś zbiegnie z zawodu, gdzie hasłem: Ciąg wole jarzmo póki możesz, bo inaczej dyscyplinarka!

I byłoby wszystko poszło elegancko i gładziutko, lecz na nieszczęście p. Pallana, znalazł się jeden śmiały nauczyciel, który nie ma widocznie obawy przed wyrazem „inspektor“ — no i ten biały murzyn odważył się wykazać w swoim eleboracie na temat fizycznego wychowania, że powodem wszystkich ujemnych stron w tym zakresie, jest brak budynków szkolnych lub ich stan opłakany, jak n. p. w wielickim powiecie, gdzie budy chłopskie, lub nędzne stajnie z napisem „Szkoła“ stanowią przybytki rozwoju fizyczno-duchowego młodzieży.

W istocie nic nie skłamał referent, bo dał wierny obraz swojej szkoły. Przyparty atoli zdaniem p. Rembacza do muru, pobudził inspektora do dyskusyi, który jako czynny organizator szkół (co mu się chwali!) otrząsł Radę Szk. okręg. i siebie z zarzutu, zwalając równocześnie winę na biednych nauczycieli, że to oni powinni starać się o porządne budynki szkolne.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego inspektor nasz nie wspominał ani słówkiem o Radzie powiatowej w Wieliczce i nie wyjaśnił, gdzie się obracają złożone tam pieniądze gminne na budowę szkół... tembardziej, że sprawa ta nadaje się znakomicie do zużytkowania w formie interpelacyi w Radzie państwa; nim zaś to nastąpi, powinna Rada Szk. krajowa zażądać od Rady powiatowej dokładnego wyjaśnienia i nie kontentować się gołosłowną wymówką inspektora szkolnego.

## SPRAWOZDANIE.

Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu tarnobrzezkiego za czas od 3. kwietnia 1898 do 30. czerwca 1902, obejmuje historję Towarzystwa i jego rozwój, z których okazuje się, że stowarzyszenie liczy obecnie 60. członków, z tych 12. wspierających i 48. zwyczajnych. Towarzystwo w czasie swego istnienia udzieliło swym członkom 3. zapomogi bezzwrotne w kwocie 75 koron i 52 pożyczek bezprocentowych na kwotę 4.572 koron. Chociaż Towarzystwo przychodzi swym członkom z pomocą w nagłych wypadkach, dając łatwość spłacania pożyczek i przeto jest dla nauczycielstwa w ciężkich pod względem materyalnym czasach rzeczywistą podporą — to przecież jak czytamy w Sprawozdaniu jeszcze wielu nauczycieli i nauczycielek nie należy do własnego ogniska.

Towarzystwo brało także udział i na zewnątrz, szczególnie w sprawach obchodzących ściśle stan nauczycielski i tak w r. 1898, 1899 i 1901 wniosło petycję do Sejmu o polepszenie plac nauczycielskich na ręce posła swego powiatu hr. Tarnowskiego.

Majątek Towarzystwa stanowi:

fundusz żelazny	399	K. 87	h.
„ zapomogowy	1130	„ —	„
„ administracyjny	49	„ 90	„
dochody nadzwyczajne	681	„ 39	„
„ z druków	36	„ 91	„
koszta zwłoki	4	„ 70	„
procent fund. żel.	13	„ 02	„

Do Wydziału Towarz. wchodzi: Zdzisław hr. Tarnowski, jako przewodn. — p. Józef Łopatynski, kier. szkoły w Tarnobrzegu, jako zast. przewod. Członkowie: pp. J. Wojtanowski, F. Prażniewski, W. Ellinger, K. Maciąg i W. Skowroński.

## Krecia robota.

W upłynionym miesiącu otrzymałem kilkanaście listów od Kolegów z kraju, którzy donoszą mi o wydanych paszkwilo drukowym przez Stanisława Petryckiego p. t. *Kto jest p. Gutowski?*

Zniewolony jestem podać do wiadomości Szan. Nauczycielstwa, że fabrykantem owej broszurki według mego moralnego przekonania jest p. Stanisław Rosół, emerytowany nauczyciel i redaktor „Gazety Szkolnej“. Okoliczność tę stwierdzą w razie potrzeby wiarygodni świadkowie, którzy o planie wydania nędznego pasz-

kwitu wiedzieli od p. Rosoła jeszcze w roku zeszłym oraz udowodni ją list p. Rosoła, który w pierwszych dniach lipca b. r. zawiadomił mię raczył o wydaniu wzmiankowanej broszury niby... przez Petryckiego, przestrzegając równocześnie, abym jego t. j. p. Rosoła nie miał za to w podejrzeniu.

Plan rzeczywiście szatański, godny pomysłu p. Rosoła, który wiedząc, że p. Petryckiego, jako spensjonowanego z powodu choroby umysłowej nie będę mógł pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, użył tego biedaka za parawan w swojej szlachetnej robocie.

Na potwarze i kłamstwa replikować nie myślę; moje kilkunastoletnie postępowanie wśród grona kolegów i sąsiadów w różnych powiatach mile dotąd wspomniane — oraz obdarowanie mię kilku zaszczytnymi godnościami przez obywateli miasta Nowego Sącza, którzy są naoczniymi świadkami mego życia od lat 11-tu, stanowią wedle mego rozumienia najlepszą odpowiedź na nikczemne oszczerstwa, zawarte w broszurce, podpisanej przez S. Petryckiego.

P. Rosoła znam „na wylot“ od dłuższego czasu i wiem, że nie lubi przebierać w środkach, byle osiągnąć cel zamierzony; obecnie pragnął on zożydzić mię w opinii publicznej, abym zaniechał wydawania „Szkołnictwa“!... Nie przypuszczałem atoli, aby w zaciekłości swojej, że „Szkołnictwa“ dotąd nie złamał, mógł się zapomnieć do tego stopnia, aby mi wyrządził boleść straszną, rzucaniem się na mój honor, który podobnie jak każdy uczciwie postępujący człowiek — uważam za skarb najdroższy.

Zamiast odpłaty w myśl dawnej zasady: „oko za oko“ — nadmieniam, że i ten dotkliwy, bo niezasłużony cios przyjmuję z zupełnym spokojem — gdyż widzę wyraźnie z „Gazety Szkolnej“, w szczególności z żądań: aby p. Rosoła wezwano do zbadania rachunków Towarz. nauczycieli lud jakoteż do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Nowotarskiemu, że kwalifikuje się on pod opiekę dra Żuławskiego, — a nad takimi ludźmi litować się trzeba!

Józef Gutowski.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ludwik Graczyński, emeryt. nauczyciel z Krzęcina zmarł w Wadowicach dnia 16. sierpnia b. r.

Ks. Franciszek Slerzega, katecheta obydwu szkół 5-klasowych w Przeworsku zmarł 9. z. m.

Antoni Domański, kierownik szkoły ludowej w Podgórzu, zmarł dnia 25. z. m., licząc lat 57.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Otwarcie szkoły polskiej im. A. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie odbyło się uroczyście dnia 21.

z. m. Kierownikiem tej szkoły mianowany został p. Tadeusz Gola chowski, młodszy tymczas. nauczyciel z N. Sącza, któremu przyznano na początek płacę 2000 kor. i wolne pomieszkanie.

Troskliwość austriackiego rządu o oświatę ludu wykazuje w drastyczny sposób porównanie wydatków, jakie ponosi państwo dla szkolnictwa ludowego w stosunku do wydatków na hodowlę koni.

Wedle statystyki rządowej (a więc źródła wiarygodnego) wszystkie wydatki pod tytułem „szkoły ludowe“ wynoszą z funduszu państwowego na rok 1902 5 milionów 676 tysięcy 40 koron. Natomiast hodowla koni w państwie austr. kosztuje 4 miliony 217 tysięcy 91 koron.

W tej sumie mieszczą się dwie szczególnie charakterystyczne kwoty: Minister rolnictwa wstawił do budżetu państwowego na podniesienie chowu koni na rok 1902 sumę 282 tysięcy 500 koron, gdy zaś ministerstwo oświaty na podniesienie szkolnictwa ludowego piszemy wyraźnie: ośm dziesiąt dwa tysiące koron! Aby wykazać, że w innych państwach troszczą się zupełnie inaczej o hodowlę koni, wygotował nasz c. k. minister rolnictwa tabelę statystyczną, przytaczając szczegółowo na ten cel wydatki Węgier, Francji, Włoch i Prus.

Nasz nieoceniony p. minister dr. Hartel nie kusił się wiele o podobne zestawienie wydatków na podniesienie oświaty, bo on nie lubi porównawczej statystyki szkolnej — a o ile go znamy, zgodziłby się chętnie na porównanie wydatków na szkoły ludowe w Austrii z takimi wydatkami w Grecji, Serbii, Bułgarii i Turcyi!!

Pruska kultura. Że główna wina upadku ducha narodowego spoczywa w złym wychowaniu kobiet — na to dowody są zbyt liczne. Niestety wiele rodziców polskich z naszego kraju wysyła swe córki na wychowanie klasztorne do Bielska, Cieszyna, Weisswasser i t. p. gdzie w zarodku obrzydzą im język ojczysty, duszą miłość i poszanowanie do zwyczajów i obyczajów narodowych — a wszędzie pokazują wyższą prusko-niemiecką kulturę. Na stwierdzenie tego smutnego i szkodliwego stanu rzeczy, nadmieniamy, że wedle „Głosu ludu Śląskiego“, znajduje się przy szkołach żeńskich na Śląsku 100 nauczycielek zakonnice — a w tej liczbie czystej krwi ośm dziesiąt cztery... Prusaczek!!

Za jednego reńskiego nie można utrzymać nikogo! Ekscelecya namiestnik Niższej Austrii na posiedzeniu sejmiku krajowego dnia 22. lipca b. r. przy debacie nad zwalczaniem ohorób suchotnicznych — wygłosił doniosłego znaczenia słowa: „Za jednego reńskiego nie można utrzymać jednego człowieka!! gdyż środki do życia są drogie a wymagania pacjentów i lekarzy coraz większe i t. p. Brawo!! Bardzo dobrze! A więc koszt jednego chorego t. j. człowieka, który z powodu słabości znacznie mniej konsumuje, wynoszą wyżej niż 1 złr., chory, który nie niszczy obuwia ani okrycia, od którego nie wymaga się żadnych wydatków towarzyskich za jeden złr. nie może być utrzymanym!! Jakże wobec tego galicyjski nauczyciel pobierający 800 kor. płacy, człowiek pracujący i zdrowy zdoła ze swej nędznej gaży 1 złr. 11 ct. pokryć koszt: życia, mieszkania, ubrania, bielizny, dalszego kształcenia, nie wspominając już o rodzinie i o należeniu do jakiego Towarzystwa?!

### Wzory do zadań stylistycznych

i wszystkie druki szkolne

poleca po cenach najprzystępniejszych

**Drukarnia W. Hillenbranda — Bochnia — Rynek**

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

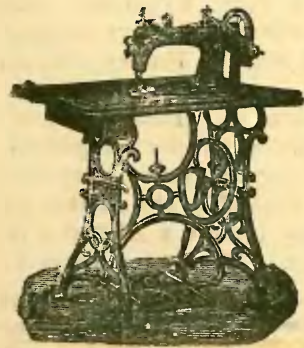


## Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“

na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje tylko 3 złr. 10 ct. W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie.

Z poważaniem F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.



### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczną od 30 do 65 złr  
nożną od 40 do 120 złr. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

## PRZYJACIEL LUDU

organ polskiego stronnictwa ludowego

pod redakcją posła Iana Stapińskiego, wychodzi we Lwowie co tygodnia i kosztuje rocznie z przesyłką tylko 3 Korony.

Nauczycielstwo szkół ludowych wiejskich powinno i samo czytać „Przyjaciela ludu“, aby się zapoznać z pracą stronnictwa ludowego, oraz powinno popierać rozpowszechnianie tego pisma wśród ludu, we własnym interesie ze względu na jego życzliwe dla nauczycielstwa dążenia.

Pożądaniem jest, aby Nauczyciele więcej pisywali do „Przyjaciela ludu“ o stosunkach w swojej gminie.

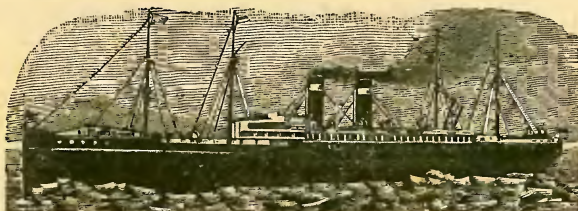
Adres: Redakcja Przyjaciela Ludu, Lwów, ul. Chorażczyzny 5.

KONCESYONOWANE

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.

Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Zarząd szkoły w Braniochach ma do sprzedania kilka tysięcy dziecięcych gruszek i jabłoni 1- i 2-letnich — 1500 szepczków 1-letnich jabłoni i gruszek, 300 jabłoni i gruszek 2-letnich i 300 trzechletnich — 1000 śliw węgierskich 3-letnich i 100 śliw szepczonych trzechletnich.

Pora najlepsza do sadzenia szepczków jest jesień.

Lubowicy sadów mogą nabyć gruszek i jabłoni uszlachetnionych jakoteż dziecięcych po cenie przystępnej, bo za 100 sztuk dziecięcych 1-letnich 2 K. Zaś jabłoni i gruszek uszlachetnionych 1-letnich sztuka po 24 h., 2-letnie po 36 h., 3-letnie po 46 h. Śliwy węgierskie 3-letnie po 12 h., 3-letnie śliwy szepcz. po 48 h.

Za wyborowe gatunki tak jabłoni jak i gruszek ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetniania nabywał z ogrodów pierwszorzędných.

Branice 27/9 1902  
poczta Pleszów.

Ludwik Urbański  
kierujący nauczyciel.

## • Ogłoszenie. •

Ze względów lokalnych i osobistych jest mi na dotychczasowej posadzie (szkoła 1 kl.) za ciasno. Może znajdzie się ktoś z pp. Kolegów w analogicznym położeniu, to mu proponuję zamianę. — Bliższa wiadomość w Redakcyi „Szkolnictwa“ lub Poste restante Pruchnik przy Jarosławiu pod literą: K. M.

## Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

poszukuje dla swego

### DZIAŁU ŻYCIOWEGO

osób, któreby pośredniczyły między nim a publicznością w zawieraniu ubezpieczeń, w charakterze

## Akwizytorów podróżujących dla Galicyi.

Reflektuje się tylko na bardzo wybitnie do tego zawodu uzdolnionych ludzi.

Ponadto mogą być przyjęci akwizytorowie lokalni dla samego miasta Krakowa lub Lwowa, albo innych większych miast Galicyi.

Zgłaszający się winni w podaniu wymienić, czy już pracowali w charakterze akwizytorów dla jakiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, lub nie, oraz w której części kraju, t. j. czy w zachodniej, czy we wschodniej Galicyi mają najwięcej znajomości i stosunków.

Pisemne zgłoszenia należy wnosić wprost do Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, Dział Życiowy.

## ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



## ZARZĄD OGRODÓW w NAWOJOWEJ koło Nowego Sącza

poleca na sezon jesienny sadzonki do sadzenia, truskawki ładne odmiany, poziomki miesięczne, agrest, porzeczki, drzewka owocowe i ogrodowe. Akacje kuliste, thuje, kasztany i lipy do wysadzania alei, krzewy różnego rodzaju oraz dziczki wszelkiego rodzaju do szepczenia itp.

po bardzo przystępnych cenach.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.